

Karol Musioł

Obrona racjonalności myślenia ważnym zadaniem uniwersytetu



Dawno, dawno temu uniwersytety uznano powszechnie za fundament każdego cywilizowanego państwa. Świadomi tego byli również fundatorzy naszej uczelni – Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło. W akcie odnowy uczelni z 1400 roku Władysław Jagiełło tak uzasadniał swoją wolę: „Po to za rządzeniem najwyższej potęgi, rozlicznych ziem dostąpiliśmy panowania i otrzymaliśmy koronę królestwa Polskiego, abyśmy je blaskiem uczonych osób oświecili, ich naukami jego niedostatki i cienie usunęli, z innymi krajami je zrównali”.

Uniwersytet miał wypełniać zadania postawione mu przez króla fundatora. Wśród nich, dokument fundacyjny wymieniał:

- wzmocnienie władzy królewskiej i wzrost potęgi państwa,
- walkę z błędami i wadami społeczeństwa,
- rozwój nauki.

Poza wzmocnianiem władzy królewskiej, te zadania są aktualne do dziś.

Od XV wieku po nasze czasy uniwersytety, wraz z innymi uczelniami i instytucjami naukowymi, ponoszą współodpowiedzialność za losy społeczeństwa oraz walkę z jego błędami i wadami. Jesteśmy współodpowiedzialni (w dużej mierze) za stan umysłów i poziomu wiedzy całego społeczeństwa. W demokratycznej Polsce i Europie chcemy, aby podejmowanie ważnych decyzji dotyczących dnia dzisiejszego oraz przyszłości opierało się na rzetelnej informacji i wiedzy. Jak mówił prof. Piotr Sztompka w swoim wystąpieniu,

[...] demokracja to ustrój dla ludzi wykształconych, oświeconych, rozumnych, którym zależy nie tylko na nowych meblach z Ikei, ale na lepszym umeblowaniu kraju. Jak wylansować prawdę, że modernizacja społeczeństwa w XXI wieku zależy nie tylko od wielkości PKB na głowę ludności, ale od tego co jest w tych głowach, od poziomu wykształcenia społeczeństwa: stanu edukacji, nauki i kultury.

Przed Polską, Europą i całym światem stoją wielkie wyzwania cywilizacyjne (nazywane Grand Challenges):

- zmiany klimatu,
- bezpieczeństwo energetyczne,
- ograniczone zasoby wody,
- starzenie się społeczeństwa i ochrona zdrowia,
- zrównoważony rozwój dla wszystkich i inne,

Nauka musi uczestniczyć w rozwiązaniu tych problemów.

Te wszystkie wyzwania są ogromne, trudne i bardzo kosztowne. Czy jako społeczeństwo jesteśmy gotowi podjąć racjonalne decyzje w tych sprawach? Czy rozsądne jest wydawanie olbrzymich środków na badania nad technologiami, których społeczeństwo nie zaakceptuje i odrzuci z powodu niewystarczającej wiedzy bądź pod wpływem bezzasadnych lęków kreowanych przez niektórych niekompetentnych dziennikarzy lub polityków?

Chciałbym przypomnieć kilka wyników ankiety przedstawionej przez Piotra Zagórskiego i Piotra Cieślińskiego w „Gazecie Wyborczej” z 21 sierpnia 2012 r. Badania przeprowadzono w dziesięciu krajach Europy i w USA. Szesnastu tysiącom losowo wybranym uczestnikom ankiety postawiono 22 pytania z elementarnej wiedzy. W Polsce badania przeprowadził OBOP.

Dobre odpowiedzi na zadane 22 pytania ułożyły się (średnio) w następujący sposób: Dania – 15,6 (najlepszy wynik), USA – 14,3, Europa – 13,4, Polska – 12,4, Włochy – 12,0, Hiszpania – 11,2.

Niektóre odpowiedzi były zaskakujące. Ponad połowa ankietowanych w Polsce uważa, że:

- atomy są mniejsze od elektronów – jak rozmawiać o energetyce jądrowej,
- zwykłe pomidory nie mają genów, a mają je tylko te modyfikowane genetycznie – jak rozmawiać o GMO,
- Słońce emituje światło jednej barwy (60%),
- można stosować antybiotyk przy wirusowym zapaleniu gardła (72%).

Ale:

- tylko 7% ankietowanych w Polsce uważa, że Słońce kręci się dookoła Ziemi (Francuzów, Brytyjczyków czy Holendrów było ponad 20%).

Czyli można w Polsce osiągnąć lepsze rezultaty niż w innych częściach Europy.

Nie przeceniam ani ankiet, ani rankingów. Ale lekceważenie takich informacji byłoby niemądre. Skąd biorą się te zaskakujące wyniki? Uczestnicy cytowanej ankiety nie są przecież głupcami, a ich odpowiedzi opierały się na dochodzących do nich informacjach. Moim zdaniem, złe odpowiedzi wynikają z faktu, że zbyt duża część „publicznej przestrzeni informacyjnej”, a przez to stan umysłów sporej części społeczeństwa, została pozostawiona do zagospodarowania niekompetentnym bądź nieuczciwym ludziom i instytucjom.

Użyłem wyrażenia „publiczna przestrzeń informacyjna” (PPI) na określenie całego zbioru informacji, które są dostępne współczesnemu człowiekowi, pochodzących z np. TV, Internetu, czasopism oraz innych form przekazywania informacji (łącznie z kazaniem).

W polskiej PPI toczy się walka o wpływy, a nie o prawdę, o ludzkie emocje, a nie o dyskusję opartą na wiedzy. Sensacja dominuje nad rzetelną informacją. Stałej erozji ulega autorytet nauki i ludzi z nauką związanych.

Zmiana zasad działania PPI w Polsce jest konieczna. Dlatego do zadań współczesnych uniwersytetów (oraz wszystkich uczelni) należy przywrócenie jak najszerszego oddziaływania na społeczeństwo, przekazywanie i udostępnianie rzetelnych informacji, walka z dezinformacją i niekompetencją oraz wykorzystywaniem niewiedzy ludzi dla celów politycznych. Chcę wyraźnie podkreślić, że te same problemy stoją przed całą Europą. Szczególnie ważne jest tu przeciwstawianie się szerzeniu nieprawdy czy półprawdy przy wykorzystywaniu pseudonaukowych opinii i komentarzy w mediach. A takie wypowiedzi zdarzają się ostatnio zdecydowanie zbyt często.

Chciałbym zacytować fragment z książki *Sto zabobonów* Józefa Bocheńskiego (Wydawnictwo PHILED, wyd. II, Kraków 1994). Przy hasle INTELEKTUALISTA autor pisze:

Zabobon dotyczący intelektualisty – a chodzi o bardzo gruby zabobon – polega na mniemaniu, że intelektualista przysługuje jako takiemu autorytet w dziedzinie etyki, polityki i poglądu na świat. [...] Że to jest zabobon, nie trzeba dowodzić, bo wierzenie w autorytet intelektualisty jest dosłownie na niczym nie oparte. Tak np. profesor wykładający historię nowożytną jest zapewne autorytetem (epistemicznym), gdy chodzi o rewolucję francuską, ale nie jest w dziedzinie użytkowania energii atomowej. Skoro więc taki profesor podpisuje wraz z kolegami wyspecjalizowanymi w ceramice chińskiej, zoologii względnie w rachunku prawdopodobieństwa deklaracje dotyczące tej energii, popełnia jaskrawe nadużycie autorytetu, tym gorsze, że wywołuje wrażenie, iż to sama „nauka” się wypowiada.

Środowisko akademickie i naukowe podtrzymuje ten zabobon przez niekompetentne wypowiedzi grupy osób należących (teoretycznie) do tego środowiska oraz niewystarczający sprzeciw wobec takich zdarzeń.

W apelu „Potrzeba kompetencji”, opublikowanym w „Polityce” z 27 czerwca–3 lipca 2013 r., podpisanym przez grupę naukowców, napisaliśmy:

Zdarza się, że nawet najbardziej absurdalne opinie nielicznych przedstawicieli naszego środowiska, kierujących się często sympatiami bądź antypatiami politycznymi, trafiają do opinii publicznej znacznie łatwiej niż wyważone i mające solidną podstawę naukową stanowiska poważnych autorytetów naukowych. Ze zdumieniem i zażenowaniem obserwujemy przypadki wypowiedzi profesoro-

rów w sprawach, które nie leżą w zakresie ich kompetencji – chemik kwantowy zajmuje się przyczynami katastrofy lotniczej, onkolog wypowiada się na temat stosowania GMO w rolnictwie, a profesor prawa rzymskiego na temat wad genetycznych u dzieci poczętych in vitro.

Prowadzi to do dewaluacji opinii o naukowcach i nauce. Według cytowanej już ankiety, prawie 25% Polaków określa naukowca jako osobę niebezpieczną, a ponad jedna trzecia uważa, że naukowcy kłamią dla własnych korzyści. Złe działa współpraca mediów i nauki (z nielicznymi wyjątkami). Rodzą się więc problemy i pytania, o których warto porozmawiać:

- Jak skutecznie dotrzeć do społeczeństwa z rzetelną informacją o ważnych sprawach nauki i technologii.
- Jak reagować na nieodpowiedzialne wypowiedzi przedstawicieli środowiska akademickiego i naukowego?
- Jak polepszyć współpracę z mediami? Czy program TV związany z wiedzą może mieć porównywalną oglądalność jak „Taniec z gwiazdami” (z pewnością nie)?
- Czy możliwe jest włączenie mediów w program szeroko rozumianego nauczania ustawicznego społeczeństwa?
- Czy uczelnie powinny powołać zespół do zwalczania niekompetencji, głupoty i cynizmu w PPI w Polsce (mógłby powstać przy KRASP)?
- A może nie ma się czym przejmować, gdyż relacje nauka–społeczeństwo były od zawsze takie, jakie są dziś?